

# Z Y G I E

## PRZEMYSKIE

NR 35 (356) ROK VIII 28 SIERPNIĄ 1974 R. CENA 2 ZŁOTE

Mając dobre doświadczenia z akcji „Frombork” harcerze podjęli się kolejnego wielkiego zadania. Podczas tegorocznych wakacji (od 14 lipca do 14 sierpnia) zainaugurowana została Operacja opatrzona kryptonimem „BIESZCZADY — 40”, która ma na celu uaktywnienie powiatu bieszczadzkiego.

Wokół dużej i małej obwodnicy rozbite były harcerskie obozy z całej Polski. Rozpoczęto wiele prac dotyczących głównie turystycznego zagospodarowania tego pięknego zakątka kraju, utworzenia tu 22 stałych baz zapewniających noclegi i wyżywienie wszystkim wybierającym się na wczasową wędrowkę wzdłuż Harcerskiej Obwodnicy Turys-

tycznej. W br. goszczono już około 3 tys. osób chciwych wrażeń. Od przyszłego roku działać będzie „It”, z centralnymi punktami w Lesku i Ustrzykach Górnych. Wszczęto też prace nad projektem tzw. Młodzieżowej Karty Bieszczadzkiej, która dać będzie wiele przywilejów tym wszystkim, którzy wykażą się największym wkładem pracy dla tego regionu.

Mimo niezbyt sprzyjającej aury (zwłaszcza podczas lipcowego turnusu) harcerze wykonali wiele prac społecznie użytecznych. Dla przykładu młodzież z Chorągwi Rzeszowskiej utworzyła posterunek Wodnego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego działającego na Zalewie Solińskim. Przemyski Hufiec repre-

zentowała służba medyczna czyli ok. 30 uczennic Liceum Medycznego oraz orkiestra, która koncertowała podczas inauguracji, a także dla mieszkańców Ustrzyk. Przebywający w tym czasie na obozie harcerze z ZSZ i Liceum Zawodowego budowali hangar na sprzęt wodny w ośrodku żeglarskim LOK zlokalizowanym w miejscowości Chrewt.

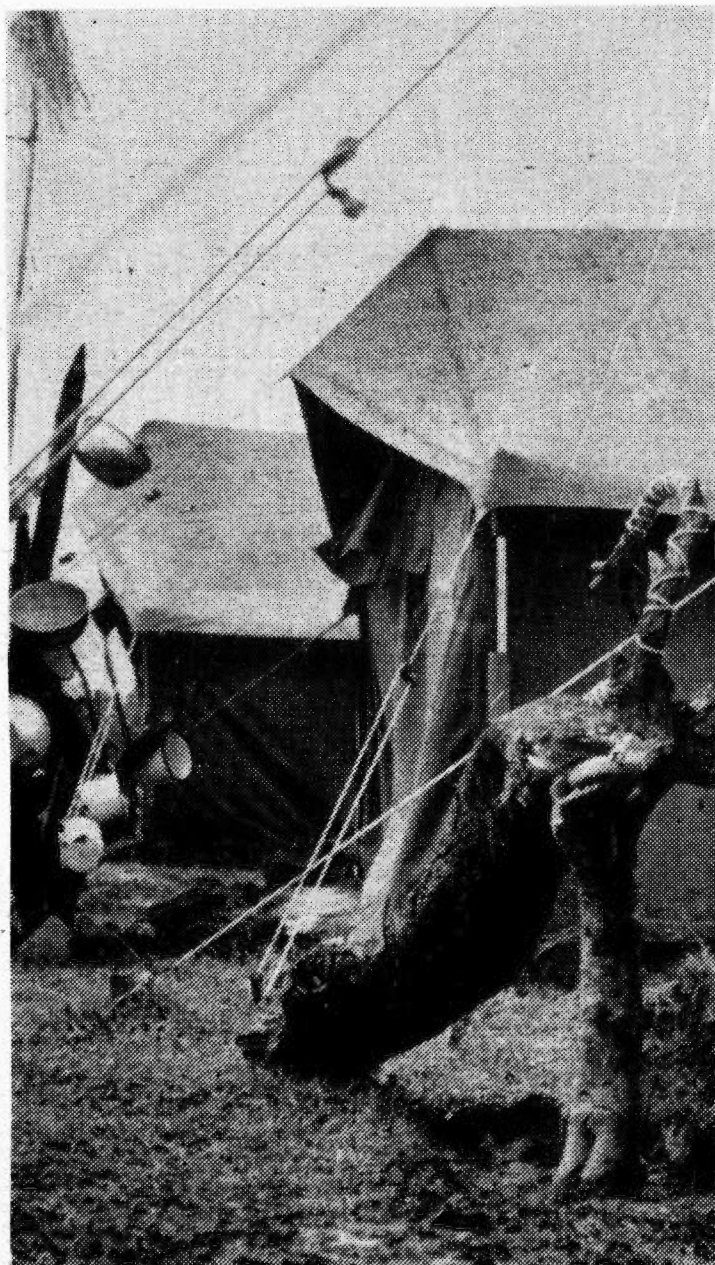
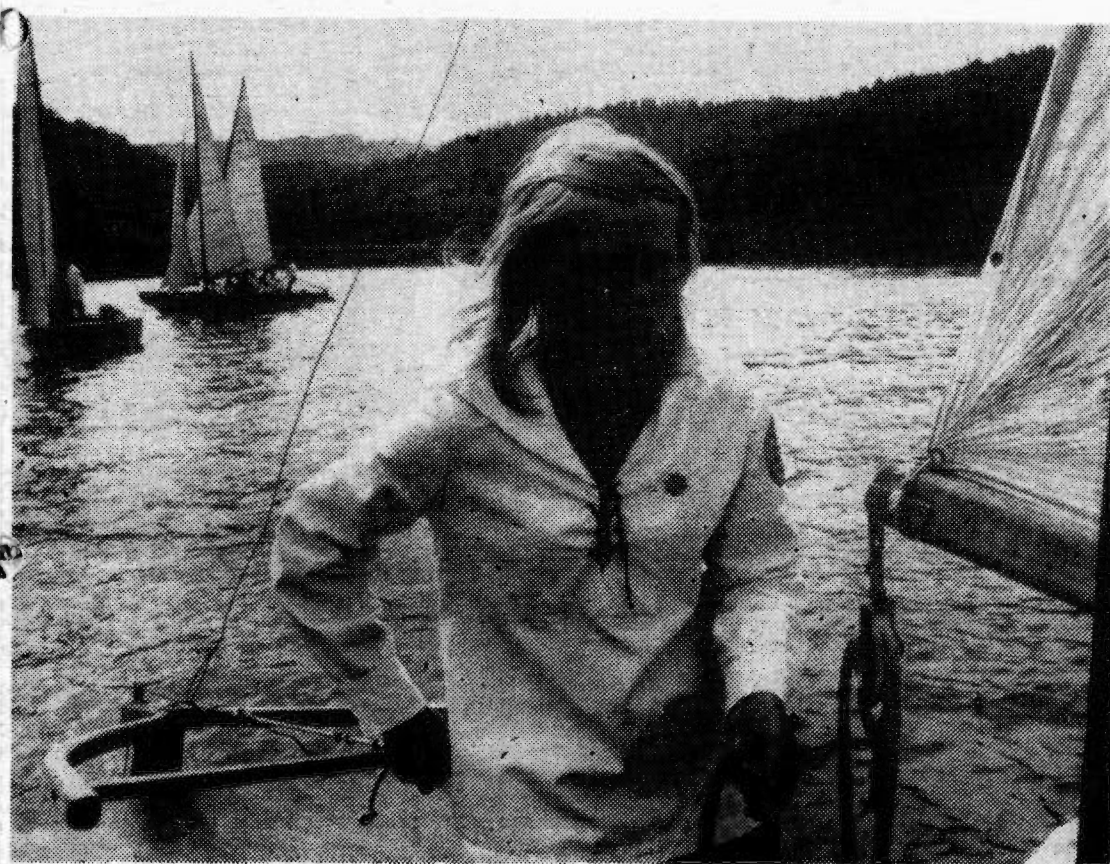
14 bm. w Ustrzykach Dolnych odbył się wielki zlot pod nazwą „Jesteśmy ziemi tej potrzebni”. Pierwszy rok harcerskiej operacji — zakrojonej na lat dziesięć — dobiegł końca. Start okazał się ze wszech miar udany. Drugi etap kontynuowany będzie podczas przyszłorocznych wakacji

b.

### W numerze:

- ◆ Chcecie, to wiercie...
- ◆ Więzień numer 113138
- ◆ Nowoczesność czy tylko historia?
- ◆ Co jest powodem Waszej kłótni?
- ◆ Serwis sportowy

## „Bieszczady — 40”



ZDJĘCIA: MAREK ŚWIĄTKIEWICZ

### Inicjatywy

#### „Polnej”

**Nowy  
nie jest  
sam**

Człowiek podejmujący po raz pierwszy pracę w zakładzie przemysłowym, czuje się niepewnie i nim sprostą wszystkim wymogom stawianym

przez kadry, nim zbierze wszystkie niezbędne „papierki” jest już tak oszołomiony, że pragnie wyłącznie spokoju. Wejście w dorosłe życie jest dla wielu koszmarnym przeżyciem, problemem tak wielkim, że jeden z reżyserów uznał za stosowne wykorzystać ten temat w filmie: przez ekrany kin wędrował przed kilkoma laty „Nowy” obrazujący perypetie świeżo zatrudnionego pracownika, nie obytego z zakładem. Potem ZMS podjął ogólnopolską akcję pod hasłem „Kowalski nie jest sam”, rozciągając opiekę nad rozpoczynającymi pracę absolwentami szkół zawodowych. Pomysł był znakomity i tam, gdzie się uchował, zdaje egzamin.

Podchwyciła ten nowy wzór leciwa przemyska „Polna”, gdzie tradycyjnie już odbywają się akty pasowania na pracowników (z początkiem bm. w

wydarzeniu tego typu uczestniczyło 30 osób). Uroczystość jest podniosła, toteż nie dziwnego, że głęboko zapada w pamięć. Nowy dowiaduje się w skrócie o historii zakładu, osiągnięciach natury socjalno-bytowej, swoich prawach i obowiązkach, a na pamiętkę otrzymuje na piśmie akt pasowania, zakładową odznakę i informator. Od tej chwili staje się niejako automatycznie członkiem Klubu Młodego Pracownika, który czuwa nad jego adaptacją społeczno - zawodową.

Każdy — niezależnie od tego, czy jest absolwentem szkoły przyzakładowej, kursu przygotowującego do zawodu, czy dyplomantem szkoły średniej lub wyższej — podczas wstępnej rozmowy wyjawia motyw, które nim kierowały, by przyjąć do „Polnej”, a następnie zostaje szeroko poinformowany o możliwościach dalsko-

nalenia zawodowego i awansu, dowiaduje się co oferuje mu zakład w zakresie rozrywek i wypoczynku po pracy. Od tego momentu, co pewien czas Klub organizuje spotkania z przedstawicielami dyrekcji i innych ogniw społeczno - politycznych, by w swobodnej atmosferze dokonać wymiany poglądów na tematy interesujące obie strony.

„Polna” zabiega również o fachowców kształconych we własnej 3-letniej szkole. W tym celu organizuje tzw. „Dni otwartych drzwi” dla uczniów ostatnich klas szkół podstawowych, którzy mogą przyjść zwiedzić zakład, poznać warunki nauki i pracy. Spotkania takie tradycyjnie odbywają rodzice pierwszorzeczniaków z przełożonymi i wychowawcami swoich dzieci.

Od kilku lat trzecioklasiści odbywają praktykę zawodową

nie w szkolnych warsztatach, lecz bezpośrednio na wydziałach produkcyjnych, dzięki czemu poznają bliżej swoje przyszłe środowisko pracy.

Zakład pamięta również o swoich pracownikach odbywających służbę wojskową i po powrocie wprowadza ich niejako od nowa w bieżące problemy, zdając sobie sprawę, że w ciągu dwóch lat sporo się zmieniło.

Przytoczone formy opieki nad „Kowalskim”, które z powodzeniem stosuje stara „Polna”, godne są szerszego upowszechnienia. „Kowalski” mając świadomość, że o nim się myśli, utożsamia się z zakładem stara się lepiej pracować. Sprawy te tak oczywiste, są niestety, zbyt często nie dostrzegane. A szkoda.

W oparciu o informacje  
L. POBIDYŃSKIEGO





**KILKU  
ZDANIACH**



**KSIAŻECZKI CZEKOWE...**

Powszechna Kasa Oszczędności, wychodząc naprzeciw społecznemu zapotrzebowaniu, wprowadziła eksperymentalnie w kilku miastach kraju nową formę rachunku oszczędnościowego, w którym rozliczenia dokonywane są za pośrednictwem czeków. W praktyce wygląda to w ten sposób, że posiadacz oszczędności złożonych w PKO, zamiast wybierać pieniądze z książeczki i następnie regulować nimi należności przy kupnie np. mebli, ubrania, pralki itp., płaci czekiem wypełnionym osobiście na odpowiednią kwotę. Stanowi to duże udogodnienie dla osób, które często obracają swymi oszczędnościami.

W Oddziale PKO w Przemyślu ta innowacja zostanie — jak informuje dyrektor tej placówki p. Kulhawiec — wprowadzona jesienią br.

ski

**„WARSZAWA — 74”**

Na przygotowywanej na wrzesień br. wystawie filatelistycznej „Warszawa — 74” eksponowany będzie również zbiór przemyskiego hobbysty. Pan Gustaw Siębab (bo on to właśnie wypełnił kartę uczestnictwa) waha się co do wyboru kolekcji: najprawdopodobniej będą to znaczki PRL i wydane w okresie 30-lecia przez emigrację polonijną.

ba

**KŁOPOTY Z MLEKIEM**

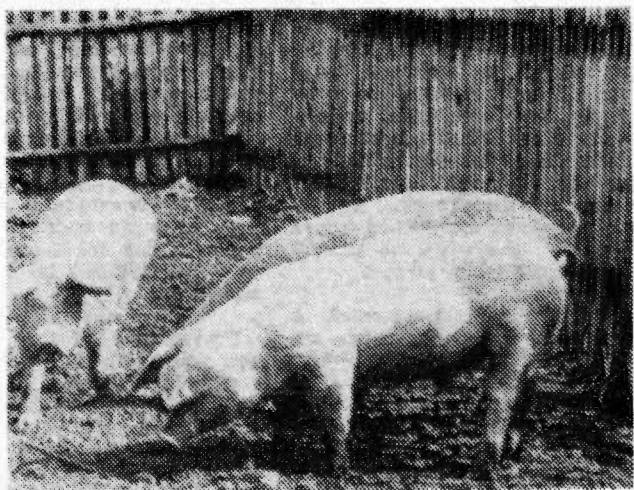
Okazuje się, że wypicie kubka słodkiego mleka w porze letniej stanowi nie lada problem. Czytelnicy raz po raz informują nas bądź to o niedostatecznym zaopatrzeniu w ten pożywny napój (tego typu kłopoty przeżywiają ostatnio mieszkańcy Kazanowa), bądź o tym, że do sklepów dostarczane jest mleko skwaśniałe, przed którym sprzedawczyńie ostrzegają, że się zwarzy podczas gotowania. Dlaczego tak się dzieje? Czyżby dzieci i niemowlęta skazane były wyłącznie na mleko w proszku?

**UCZCIWOŚĆ**

Otrzymaliśmy karteczkę z kolonii letniej wrocławskiej DOKP zlokalizowanej w Przemyślu przy ul. 1 Maja 45 z prośbą o podziękowanie uczciwemu znalazcy portmonetki zawierającej wszystkie oszczędności jednej z kolonistek. Właścicielka była niezwykle zmartwiona stratą i naprawdę szczerze uradowana odnalezioną zgubą, którą doręczył p. Zbigniew Wróbel.

la

**OŚRODKI ROLNE — NOWA FORMA DZIAŁALNOŚCI KÓLEK**



W Hermanowicach i Mańkowicach, od wiosny br. działają (i to z powodzeniem) ośrodki rolne kółek rolniczych specjalizujące się w tzw. szalasowym tuczu trzody chlewnej. W pierwszym hoduje się około 800 tuczników i loszek, w drugim — 900 sztuk. Rozpoczęto już odstawy tuczu do Zakładów Mięsnych, z którymi zawarto umowy.

Ośrodki, ażeby zapewnić sobie prosięta na letni sezon przyszłego roku, kooperują z rolnikami, gospodarującymi indywidualnie. Współpraca polega na tym, że kółko daje chłopu dorosłą loszkę, ten zaś zobowiązany jest dostarczyć ośrodkowi 4 prosięta o łącznej wadze zbliżonej do wagi loszki. Chętnych do zawierania tego rodzaju kontraktów jest wielu.

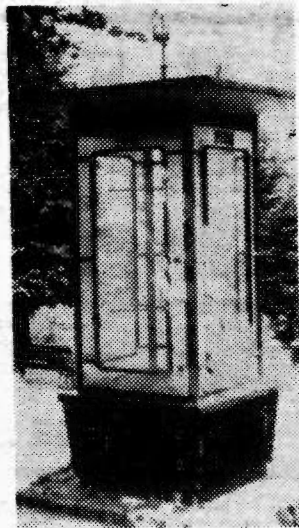
**INWESTYCYJNE ZAMIERZENIA „BISTORU”**

Zakłady Dzwiersko-Odzieżowe „Bistor” planują w przyszłym roku przystąpić do budowy hali produkcyjnej dla zakładu dzwierskiego przy ul. Wernyhory, a w latach 1976/77 — Domu Usług przy ul. Jagiellońskiej. Jeśli inwestycje te zostaną pomyślnie zrealizowane, w spółdzielni znajdzie dodatkowo zatrudnienie 215 kobiet, a wartość poszukiwanej produkcji oraz usług wzrośnie z 50 do 100 mln złotych.

**BRAK OPERATYWNOŚCI**

Dziewięć gmin (dziesiąta to Medyka, gdzie pokryć łatwo palnych już nie ma) uczestniczy w konkursie pod hasłem: „Wieś nowoczesna pod bezpiecznym dachem”. Rozmaicie przedstawia się wykorzystanie środków przeznaczonych na likwidację strzech. Do końca lipca br. jedynie Krzywca przekroczyła 80 proc. funduszu prewencyjnego PZU, nieźle przedstawia się realizacja tego zadania we Fredropolu, Orłach, Żurawicy, Dubiecku i

Stubnie. Najstabilniej przebiega ono w gminie Przemyśl (19,6 proc.) oraz w Birczy — za ledwie 20,3 proc.! Zadziwiający brak operatywności niektórych naczelników gmin, tym bardziej że do dyspozycji mają oni w bieżącym roku jeszcze półtora miliona złotych, a od przyszłego roku kredyty na zmianę pokryć dachowych zostaną oprocentowane! Władzy terenowej wydano polecenie, by do końca sierpnia br. pozostałe środki zostały wykorzystane.



**„ZABYTKOWY” KURZ**

Budka meteorologiczna w Rynku jest dużo młodsza od przemyskiego grodu, ale kiedy ktoś zajrzy do jej wnętrza i zapragnie zobaczyć na barometrze jakie jest ciśnienie — ujrzy jedynie tak grubą warstwę kurzu, że zastanawia się nad tym, w którym wieku po raz ostatni robiono w niej porządki.

big.

**STANEŁY PRACĘ**

SUW w Dubiecku prowadzi budowę pawilonu usługowo-produkcyjnego dla Powiatowej Spółdzielni Usług Wielobranżowych. W pierwszym okresie prace postępowały szybko i była nadzieja na ich przedterminowe zakończenie, od dwóch miesięcy obserwuje się jednak ich zahamowanie. Niewielki to wprawdzie obiekt, ale dla Dubiecka ma znaczenie. znajdzie w nim bowiem pracę 40 kobiet, które w tej chwili odbywają przeszkolenie w zakresie kaletnictwa. z

**DZIĘKUJEMY**

Różnorodna i bajecznie kolorowa jest wakacyjna korespondencja nadchodząca z różnych stron kraju i z zagranicy od naszych Czytelników i Sympatyków. W drugiej połowie sierpnia otrzymaliśmy pozdrowienia od: p. Mieczysława Pragłowskiego przebywającego w Gdańsku; p. Zbigniewa Skarbka wraz z rodziną, bawiącego w Ropczycach; uczestników obozu szkoleniowo-wypoczynkowego zorganizowanego w Wólkowicy przez Zakłady Płyt Piłśniowych; p. Krystyny Witkowskiej, przemysłanki, znajdującej się aktualnie w Kanadzie.

W Gdańsku zakończył się niedawno doroczny Jarmark Dominikański (jego tradycje sięgają XIII wieku), któremu patronuje redakcja „Wieczoru Wybrzeża”. Z tej okazji napisała do nas p. Wanda Zawadzka, sugerując zorganizowanie podobnej imprezy w ramach Dni Przemyśla. Z Rzymu otrzymaliśmy pozdrowienia od państwa Mańczaków. Dzieci pracowników wielozakładowego gospodarstwa rolnego w Lipie wraz z opiekunami E. J. Gąską i T. Stachowskim, spędzające wakacje na obozie w Rumii, nadesłały karteczkę z Wybrzeża. Natomiast z miesięcznego pobytu w Warszawie napisały do „Życia” stałe czytelniczki pp. Kastmiera J. i Wanda Ch.

**W ORŁACH I BIRCZY DOŻYŃKI REJONOWE**

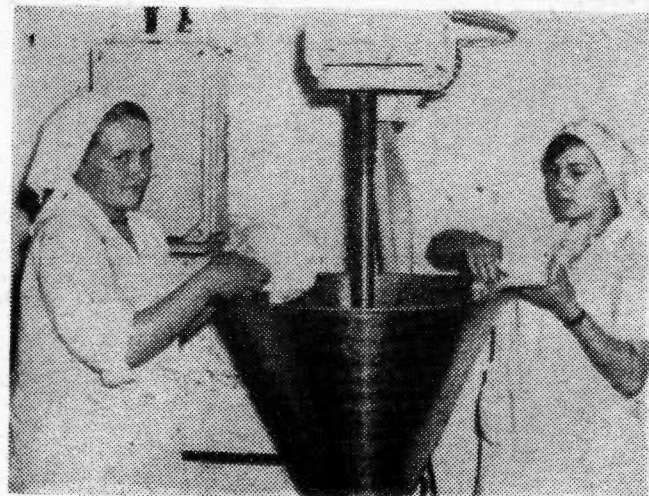
W dniu 8 września w Orłach, a 15 września w Birczy odbędą się dożynki rejonowe połączone z organizacją wystaw nowego sprzętu rolniczego, środków ochrony roślin, komponentów do pasz itp. nowości mniej znanych rolnikom. Odbędą się rów-

nież dożynki w pozostałych gminach.

Z uwagi na to, że tegoroczne uroczystości dożynkowe zbiegają się z obchodami XXX-lecia PRL i reformy, zobowiązano służbę rolną do przygotowania plansz, względnie wystawek, obrazujących dorobek przemyskiej wsi w tym zakresie.

ol

**PRODUKUJĄ TWARÓG I SERKI SMAKOWE**



Okręgowa Spółdzielnia Mleczarska buduje w Olszanach zlewnię mleka. Usprawni ona działalność produkcyjną olszańskiej mleczarni, która od pewnego czasu specjalizuje się w wyrobie chudego i tłustego twarogu oraz serków smakowych.

W tym niewielkim zakładzie pracuje 9 osób — jak nas informuje jego kierownik Maria Włodarska. Przerabia się tu dziennie około 9 000 litrów mleka.

Na zdjęciu: Teresa Kocik i Krystyna Stelmets w czasie pracy.

**MOGĄ SŁUŻYĆ ZA PRZYKŁAD**

Mieszkańcy Kazanowa już kilkakrotnie podejmowali różne prace społecznie użyteczne i zawsze konsekwentnie doprowadzali je do końca. Tym razem także nie zawiedli..

Aleksander Dańko, Franciszek Knurek, Jan Wajda, Leszek i Marian Sosnowscy, Lubomir Mykietyń oraz Kazimierz Zientara — z ul. Orkana i sąsiednich, postanowili wybudować ciąg kanalizacyjny długości prawie 90 metrów. Robota nie była łatwa, lecz uporali się z nią szybko i sprawnie. Fachowcy oszacowali wartość czynu na około 80 tys. złotych.

Kazanowscy społecznicy (jak zawsze korzystając z poparcia władz miejskich) chcą, jeszcze przed nastaniem jesieni, wykonać odpowiednio trwałą nawierzchnię ulicy Czwartaków, aby ułatwić sobie dowóz węgla i innych artykułów potrzebnych na zimę. Prace przygotowawcze do tego przedsięwzięcia już rozpoczęli.

e.



# LISTY

## NIE MA BLACHY I NIE TA KOLEJNOŚĆ PRAC

Faktem jest, iż od kilku lat budynek przy ul. Tysiąclecia 37 w Przemyslu nie był remontowany, a szczególnie pokrycie dachowe z blachy od kilkunastu lat nie było konserwowane do tego stopnia, że zacieki spowodowały przegnicie części więźby dachowej oraz stropu.

Naprawa dachu obecnie jest niemożliwa z uwagi na dużą stromą dachu, które to roboty można wykonać przy elewacji budynku z rusztowań, a roboty te przewidziane są w dokumentacji techniczno-kosztorysowej i uzgodnione do wykonania w 1975 r., z uwagi na ograniczone fundusze z FGM.

Inwestor tj. Zrzeszenie Właścicieli Nieruchomości w Przemyslu zleciło naszej Spółdzielni modernizację wewnętrzną mieszkania, roboty elektryczne, wod. kan., oraz elewację budynku ogółem na około 1 200 tys. zł. z kolei ograniczając roboty do 450 tys. zł.

Wykonawca uzależnił przyjęcie robót od dostarczenia przez inwestora części blachy, gdyż na usługi dla ludności uzyskuje małe przydziały i mimo starania przez inwestora przez okres 2 lat Zrzeszenie Właścicieli Nieruchomości na ten budynek uzyskało 50 kg blachy, a na remont tego dachu potrzeba 200 kg. Określone zakresem rzeczowym, ustalonym komisyjnie, roboty zostały w zasadzie wykonane, a dodatkowe roboty wykończeniowe wewnątrz są realizowane...

Chcemy wyjaśnić powód przerwania robót wewnątrznych, co podyktowane było pilnymi robotami elewacyjnymi.

Dodać należy, że remont w/w budynku jest szczególnie trudny z uwagi na jego lokalizację w centrum miasta, brak możliwości zorganizowania odpowiedniego planu budowy oraz fakt rozdzielania przez inwestora robót na wewnętrzne i elewacyjne z pokryciem dachowym.

Ponadto zdaniem Spółdzielni winna być zachowana odwrotna kolejność tzn. najpierw roboty zabezpieczające, a w następnej kolejności roboty adaptacyjne, lecz na ich kolejność wykonawca nie miał wpływu.

Spółdzielnia Pracy Remontowo-Budowlana w Przemyslu

### OD REDAKCJI:

Nic dodać, nic ująć z ostatniego zdania, słowem — marnotrawienie pieniędzy. Co zrobili robotnicy, to zniszczyły deszcze. Remont budynku bez uprzedniego pokrycia dachu (bodaż papa — jeśli to możliwe) miła się z celem i jest sprzeczny ze zdrowym rozsądkiem. Jak nas informowano, w czasie ostatniej burzy woda płynęła strumieniem po schodach od najwyższego piętra po parter.

### UDZIELONO UPOMNIENIA

Wydział Zdrowia i Opieki Społecznej UM w Przemyslu w związku z notatką zamieszczoną w Waszym tygodniku z dnia 24 IV 1974 r. pt. „Spółka” komunikuje, że zostało przeprowadzone postępowanie wyjaśniające, w którym potwierdzone zostały zarzuty zawarte w w/w notatce.

W związku z powyższym Dyrekcja Zespołu Opieki Zdrowotnej w Przemyslu ukarała portiera regulaminową karą „upomnienie”.

Z up. Naczelnika Miasta lek. med. Marian Burak

Od głównej drogi polnym duktem, pamiętając jeszcze austriackie czasy, kilka dobrych minut jazdy motocrossowej, włącz w górę i w górę, wśród pszenicznych łąk, kwitnącej koniczyny, mijasz mostek na potoku, orzeźwia cię na moment czyste leśne powietrze i oto w szczerym polu jawi się jak na dłoni — jaśniejąca w słońcu zagroda, nowiutkie tynki, ładny ogródek kwiatowy.

**Drohobyczka** — wieś licząca około 400 numerów, rozrzucona w promieniu kilku kilometrów wszcz, w linii prostej wzdłuż ciągnąca się od końca do końca kilometrów dwanaście. Ładny, wzniesiony czynnem społecznym dom strażaka; stara, ciasna szkoła ośmioklasowa, w której nauka z konieczności odbywa się na dwie zmiany; klub; sklep; górujący nad okolicą, przepięknie wkomponowany w zieleni kościółek z czerwonej cegły. Zalesione wzgórza, wąwozy, wśród których wiją się rwące potoki, nachylone ku słońcu stoki — miejscowości urzeka malowniczością krajobrazu. Ci ze środka wsi nie znają tamtych z licznych tu przysiółków. Chyba, że jest kimś znaczącym. A za takiego uchodzi **TADEUSZ NIEMCZEWSKI**, rocznik 1942.

Znali go już dawniej z uporu i smykałki do rozmaitych ulepszeń w gospodarce. Zaczynał młodo, u boku matki, a od dziesięciu lat wspólnie z żoną. — Gdyśmy się pobrali — mówi Maria — jedynym naszym dążeniem, było wyjście z niedostępnego wąwozu i pobudowanie się na górce, dokąd łatwiej dojechać. Starą zagrodę odsprzedaliśmy, tu mieszkamy szósty rok...

Jednego roku na zagonie, gdzie wytyczono budowlaną działkę, wybił fundamenty pod dom, stodołę i oborę, w następnym — ciągnęli mury, systematycznie, etapami. Tadeusz ulepszał typowy projekt chlewni duńskiej, taki już ma charakter, że swoje 3 grosze dorzucić musi. Dziś jest zdania, że trzeba nadać rozbudowywać, bo robi się ciasno... W tym roku sprzedał już 24 bekonów, aktualnie na stanie ma dwie maciory, 10 prosiaków i 17 sztuk w tuczu.

Młody Niemczewski zastąpił na okolice, kiedy jesienią ub.

# Chcecie, to wierzcicie...

roku wespół z dwoma Zurauskimi założył zespół hodowlany, specjalizujący się w odchowie trzody chlewnej. W specjalnej ankiecie rolnicy oświadczyli, że sprzedadzą państwu 40 bekonów. Zobowiązanie zostało już przekroczone, a do końca roku obliczają, że odstawią ogółem blisko 60 sztuk!

Kierownik gminnej służby rolnej w Dubiecku, **Władysław Boratyn** powiada, że udał mu się ten zespół, jest przykładem nowoczesnego gospodarowania, a nic tak nie oddziałuje na postęp na wsi, na zmiany w tradycyjnym chłopskim rozumowaniu, jak dobra robota, której konkretne efekty można w każdej chwili sprawdzić. Zespoły to na razie rodzynki. Tej wiosny zarejestrowano drugi, w Kosztowej. Ten również, mimo iż chlewnia jeszcze nie wykończona, już produkuje: w tuczu letnim 20 sztuk trzody i 3 maciory.

Dubiecczyzna hodowlą słynie. Dość powiedzieć, że po czerwcowym spisie rolnym gmina wyforowała się na I miejsce w powiecie. Nic zatem dziwnego, że swoich mistrzów gospodarości szeroko reklamuje w specjalnej gablocie nie opodal urzędu gminy. Nie sposób było w ciągu jednego dnia odwiedzić wszystkich (a naliczyłam ich kilkunastu) przodowników. W znużonym, reporterskim zwiadzie, zdołałam zapoznać się z gospodarstwami zaledwie kilku hodowców.

**BRONISŁAW TŁUŚCIK, FRANCISZEK NENCZYŃSKI i ZBIGNIEW WIŚNIEWSKI** mają gospodarstwo (nie duże, w granicach od 4 do 7 ha) w **Bachóru**. Nie mając wyrobionego poglądu na to, co się bardziej opłaca — chów młodego bydła rzeźnego czy tucz trzody chlewnej — próbują i jednego i drugiego. Nenczyński modernizuje oborę i ma zamiar przestawić się na opasy: jeszcze tej jesieni odstawi 12 bukatów. Wiśniewski trzyma trzy maciory, nastawia się głównie na produkcję prosiąt i odchów bekonów. Podobne

skłonności przejawia **Tłuścik**, właściciel nowego budynku inwestarskiego (jeszcze w trakcie wykańczania) który sprzedał już państwu 9 świni, następnych 13 szykuje na jesień i tym samym przekroczył swoje indywidualne zobowiązanie na 30-lecie, opiewające na 20 sztuk trzody chlewnej. W przyszłym roku myśli już o co najmniej trzydziestu tuczniakach...

**U MICHAŁA GRZEGORZAKA z Przedmieścia Dubieckiego** rzuca się w oczy okazały dom, w cieniu którego stoi przyciasnawa stajnia, a w niej wszystkiego po trochu: konie, krowy, młode bydło rzeźne i warchlaki; dla maciory zabrakło już miejsca, więc wydzielono jej kąt w stodole. Gospodarze sami przyznają, że to mordega prowadzi hodowlę w takich warunkach. — Myślmy o rozbudowie chlewni — mówi gospodyni — nie było dotąd na to czasu, bo czy uwierzy pani, że w ub. roku w przeciągu czterech miesięcy wydałmy za mąż 3 córki? Weseliła na wsi, wiadomo, huczne i kosztowne, więc dopiero teraz, gdy w domu została 13-letnia **Ania**, nosząca się z zamiarem ukończenia Technikum Rolniczego w Nienadowej i objęcia ojcowizny, będzie można spokojnie zaplanować inwestycje. Sprzedali wprawdzie 15 świni i 2 opasy, jesienią pójdzie następnych 10 tuczniaków oraz wolec i jałówka, lecz ten stan ich nie zadowala. Mogliby chować więcej. Mają zresztą znakomitą strukturę upraw: bobik, mieszanka owsa z jęczmieniem, buraki, cukrowe, blisko 70 arów przydomowego pastwiska — opierają się na paszach własnej produkcji, dokupując jedynie „Provit”.

Pełna emocji przeprawa przez San i oto jesteśmy w tej części Sielnicy, gdzie osiedli trzej bracia **KURASZOWIE**. Wszyscy zainteresowani hodowlą, lecz najbardziej **Stanisław** właściciel kilkunastohektarowego gospodarstwa, wypo-

sażonego w ciągnik i towarzyszący sprzęt rolniczy, pośpiesznie wykańczający nową oborę — Jeszcze tej zimy nie mieliśmy zamiaru chować tylu świni, bo nie było gdzie się z nimi podzielić, stały w stodole, lecz potem jak mieliśmy już własne prosięta, szkoda było zrezygnować z tuczu — powie **Kuraszowa**. Oni też poważnie przekroczyli swoje jubileuszowe zobowiązanie, deklarowali o strożnie 15 sztuk trzody, do tej pory odstawił 12 i dołożą jeszcze drugie tyle. Póki siły i zdrowie dopisują radzą sobie sami, wprawdzie starszy syn dla zachęty dostał w prezencie od ojca taksówkę, lecz czy gospodarzyć zechce nie wiadomo, szuka miastowej panny a taka pewnością nie przyniesie się na to odludzie, choć nowy dom z centralnym i innymi wygodami czeka na młodą panią. Brak wygodnego połączenia odstrasza. Łatwiej dojazd mają do Dynowa, więc bardziej skłaniają się do pow. brzozowskiego, niż do przemyskiego. Do Dubiecka za drogą okrężną, daleko, a Sanem nie zawsze w bród przejedzie. Choć nie są tak bardzo na widoku gospodarują na wskroś nowoczesnie. Nie trzeba ich przekonywać o wartości życia na zielonku, z którego kiszonka wiosenną porą jest znakomitą pożywką dla bydła — sami to wypraktykowali. Sieją ponadto dużo buraków, bobiku, koński ząb i niezastąpioną w tuczu letnim perską koniżynę...

◇ ☆ ◇

Zmiany zachodzące na wsi są ogromne. Gdyby mi ktoś opowiadał o gospodarstwach przykładowych, leżących z dala od uczęszczanych szlaków, przyjmowałabym te wieści z pewnym sceptycyzmem. Będąc w połowie sierpnia na Dubiecczyźnie, przekonałam się naocześnie, że to nie sen, lecz rzeczywistość. Jeśli nie wierzyć — pojedźcie, zobaczcie. Adresy znacie.

A. BOGUSŁAWSKA



W trudnych tegorocznych żniwach pomagało rolnikom, spółdzielcom i robotnikom państwowych gospodarstw rolnych wojsko. Nasz fotoreporter zastał 20 żołnierzy z oddziału porucznika **Longina Nowaka** przy sprzęcie rzepaku (18 sierpnia 1974 r.) w Państwowym Gospodarstwie Rolnym w Cisowej. Robota paliła im się w rękach.



Fot. TZ



Demokratyczna opinia publiczna RFN jest oburzona sprawą tzw. dokumentacji o rzekomych zbrodniach popełnionych na Niemczech w ostatniej fazie II wojny światowej. „Deutsche Volkszeitung” zwraca uwagę na fakt, że żaden z dotychczasowych rządów federalnych nie zdobył się jeszcze na wydanie decyzji w sprawie opublikowania w RFN dokumentacji o 50 milionach ofiar hitlerowskich Niemiec. W Bonn polecono natomiast przygotować „dokumentację” o rzekomych zbrodniach popełnionych na Niemczech, w której walki wyzwolenicze, podbitych i uciśnionych narodów nazywa się zbrodniami, a agresję, okupację i wyczerpywanie armii hitlerowskiej, SS i gestapo wykreśleniem — pisze dziennik.

**C**zytał gazetę z dziwnym przejęciem, przeżywał każde słowo, widać to było po twarzy i ruchach. Zaintrygowany nachyliłem się, by rzucić okiem na frapujący go tekst. Dostrzegł ten ruch.

— Niech pan spojrzy... — zaproponował.

Jeszcze czytałem, kiedy zaczął swą opowieść. Gdyby tak można było zestawić ją z owym raportem o rzekomych zbrodniach na narodzie niemieckim w końcowym okresie wojny.

...Byłem zawodowym podoficerem straży pożarnej w Przemysłu. W czterdziestym pierwszym wstąpiłem do Związku Walki Zbrojnej. Cośmy robili? Władomo — to, co wszystkie organizacje ruchu oporu. Najlepiej w tym było to, że tuż za płotem okalającym straż pożarną miało swą siedzibę — niech pan zgadnie — gestapo.

...Była noc, luty 1944 roku, wracałem do domu, kiedy na schodach usłyszałem groźne: — Haende hoch! Po kilku minutach znalazłem się w piwnicach gestapo. Nie ja jeden, razem 35 osób, w tym jedna kobieta, mówili, że jakaś dziedziczka z Ulszan. O jedenastej w nocy, roz-

ty z Jasiem Millerem. Na niego wyrok śmierci nie zapadł, wzięto go do wzięcia w Krakowie.

...Kraków. Załadowali nas na ciężarówkę, na klęcząco. Montelupich było przepelnione, zawieźli więc na Podgórze. W korytarzach bicie, kopanie, szczucie psami... Potem był Tarnów z tyfusem, na który ludzie umierali jak muchy, Montelupich.

...Wbrew wyrokowi żyliśmy, choć nie wszyscy. Coraz kogoś wyprowadzali do innej celi, wywozili lub rozstrzelali. Dowiadaliśmy się o tym więzienną pocztą. Żyłem. Jak długo? Może dziś...

W Montelupich siedziałem w jednej celi z Kazimierzem Ryczanem. 26 lipca hitlerowcy załadowali 4000 więźniów do wagonów towarowych, dali każdemu na drogę, która trwała cztery dni, po kilogramie chleba i ani kropki wody. Upał był straszny, 30 stopni, piiliśmy więc własny mocz i umieraliśmy.

...Zanim w Gross Rosen dostaliśmy paszaki kazano czekać nam nago przez 24 godziny. W czasie informowania o porządkach panujących w obozie powiedziano: „Weszliście bramą, wyjdziecie kominem, a jeśli ko-

**JÓZEF SUPERAT: - Wbrew wyrokowi żyliśmy, choć nie wszyscy...**

znalazłem się w miejscowości Dora w gorach Harzu. Tu dano nam ryż na mleku, kilogram gorącego chleba, kilogram surowej kapusty i groch. Ludzie

Trzeba było umierać, gdy front był coraz bliżej, gdy sojusznicy lotnictwo bombardowało niemieckie obiekty. I tak przyszedł dzień 3 kwietnia...

...Amerykańscy lotnicy zbombardowali oboz w przekonaniu, że są to wojskowe koszary. To było plekto. Ludzie ginęli od odłamków bomb, plonęli oblani fosforem. Z 12 tysięcy ocalało nie więcej jak pięć tysięcy. Połosemieniem było to, że śmierć nie oszczędziła również Niemców.

Następnego dnia hitlerowcy postanowili oboz w mułmanami zlikwidować całkowicie, zdawali sobie sprawę ze swej klęski, spodziewali się wkroczenia amerykańskiej armii, woleli więc zatrzeć wszelki ślad po nas. Ustawionych w kolumny, otoczonych przez gestapowców uzbrojonych w karabiny maszynowe i działka, popędzono nas w kierunku odległego o 4 kilometry lasu. Jak na Kalwarię, krek za krokiem. Uszliśmy połowę drogi, zdając sobie w pełni sprawę z czekającego nas losu, bezsilni, bez nadziei, kiedy zza gór wytoniły się amerykańskie samoloty. Wzięto nas znowu za kolumnę wojska.

...Kiedy się ocknąłem, poczułem straszny ból... miałem prze- strzeloną, a właściwie utraconą

stopę. Mimo to chciałem żyć. Czołgałem się w kierunku jakiegoś bunkra, mdlałem i znowu peźłem dalej... Potem był polowy szpital amerykański, gangrena, amputacja nogi, trzy i pół mlesłeczna kuracja i wreszcie Zamsz nad Nysą, pomoc Polskiego Czerwonego Krzyża i powrót do Przemysła.

Pan Józef Superat, pracownik hotelu dworcowego w Przemysłu kończy swą wojenną opowieść. Wprost z pociągu, którym jedziemy z Rzeszowa idzie do pracy. Ma wprawdzie zwolnienie, gdyż stawał przed komisją lekarską, lecz... — pan wie, sezon turystyczny, ruch, jedna z pracownic zachorowała. A zresztą ja i tak spać nie mogę, ze mną coraz gorzej. Wszystko wychodzi. Powiedziałem im nawet, że jak spóźnię się kiedyś do pracy godzinę, to niech wiedzą, że Superat się skończył.

Z. ZIEMBOLEWSKI

Ps. Ze wspomnianej przez p. Superata listy zakładników, hitlerowcy rozstrzelali 18 osób, a 5 wysłali do obozów. Powróciło do kraju, po zakończeniu wojny, trzech: Henryk Boczar (już nie żyje), Stachowiak i Józef Superat.

## Więzień numer 113138

poczęły się przesłuchania. Bicie, pytania, znowu bicie, konfrontacje i tak przez trzy dni. 10 lutego 1944 roku o pierwszej po północy wzywano nas kolejno przed sąd. Za stołem siedzieli oficer gestapo, podoficer i żołnierze. Nie powiem, był nawet obrońca z urzędu, lecz nie było obrony. Krótko, węzłowato. Usłyszałem tylko: — Skazany na śmierć. Tak wyrok wydano na 23 osoby. Uznali nas za zakładników i wywiesili listę na murach miasta. Trzech rozstrzelali, a pozostałych zapędzili do celi.

...22 lutego, mróz był starczy, ponad 20 stopni. Wypędzili nas na podwórze, skuli ręce, powiazali wszystkich do kupy sznurami i popędzili na stację kolejową. Tu powiedzieli: albo stoimy grzecznie pod ścianą z rękami w górę, albo położą nas na peronie, na śniegu. Woleliśmy oczywiście stać. Byłem sku-

musz pilno, może przez druty, są pod napięciem”. Miało to się sprawdzić dla wielu, dla strasznie wielu. Potem był apel, selekcjonowanie chorych i katowanie. Do nieprzytomności. Jeśliś upadł pod rękami uznawano cię za rzeczywiście chorego, jeśliś uciekał oskarżono o symulowanie i bito, bito. Proszę pomać moją głowę. Te guzy, to pamiątka z Gross Rosen.

...Dostałem się na rewir chorych, przeżyłem dzięki lekarzowi ze Lwowa. Nazywał się Janowski.

...8 lutego 1945 roku, rozpoczęła się ewakuacja. Ładowano nas na otwarte lorki, po 100 więźniów na każdą. Na drogę pół litra zupy, 2 dekagramy końskiej kiełbasy i 40 dekagramów chleba. Miało to starczyć na 5 dni. Z setki pozostawało przy życiu piętnastu, dwudziestu. 12 lutego

rzucili się do jedzenia i umierali w latrynach na czerwone. Pracowałem w jakiejś fabryce pod ziemią, opadałem z sił, kończyłem się mimo pragnienia przetrwania.

...18 marca zostałem wyselekcjonowany. Stałem się mułmanem przeznaczonym na powolną, głodową śmierć. Mając 27 lat ważyłem 32 kilogramy. Popędzili nas do obozu w Nordhausen zorganizowanego w budynkach koszarowych. Już nie pracowaliśmy, czekaliśmy na koniec. Baraki były przedzielone siatką, po jednej stronie mieszcili się tacy, którzy mogli się jeszcze ruszać, na drugą przetrucano tych, co konali. Kiedy jakiegoś dnia śmiertelność była zbyt niska, sztabowy lub gestapowcy urządzali bicie.

...Niemiecka III Rzesza nie mogła karmić darmozjadów.

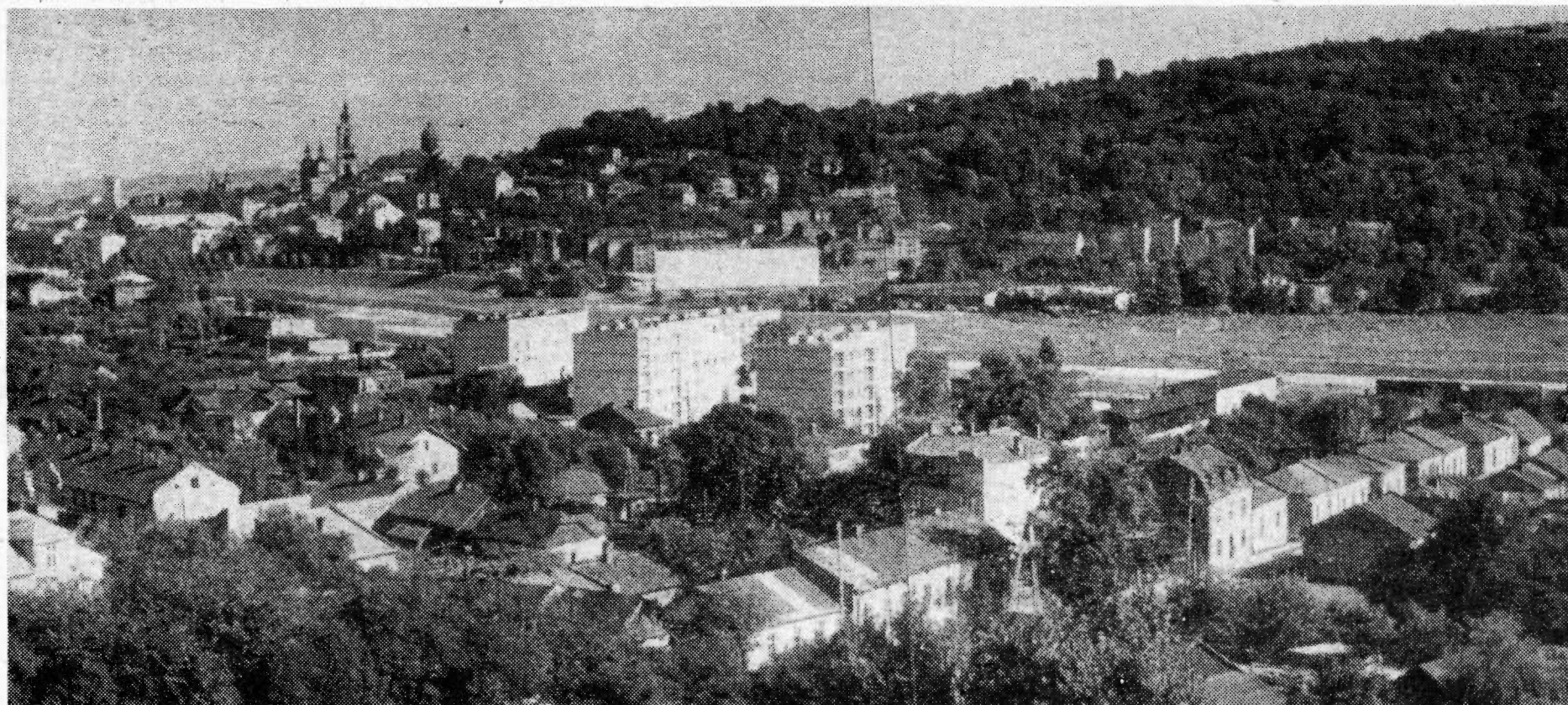


18 sierpnia  
nad  
Sanem  
— najgorętsza  
niedziela  
w tym  
chłodnym  
i mokrym  
roku

Fot. TZ



# NOWOCZESNOŚĆ CZY TYLKO HISTORIA?



**N**ieoczekiwane trudności wyrosły przed projektantami hotelu i miejscowymi urbanistami, kiedy doszło do uzgadniania ostatecznego planu realizacyjnego i projektu hotelu „Orbis” w Przemyślu.

Władze konserwatorskie województwa rzeszowskiego wsparły zespół rzeczoznawców, działając w wykonaniu ustawy o ochronie zabytków i krajobrazu, zaatakowały kolejno najpierw lokalizację, następnie projekt bryły budynku hotelowego. Lokalizacja — twierdzą władze konserwatorskie — stwarza zagrożenie ingerencji nowoczesnego elementu w zabytkową panoramę Starego Miasta, który może ściągać uwagę bardziej niż zespół zabytkowych dominant architektonicznych w okolicy Rynku. Uważają go za intruza.

Lokalizacja jest doskonała — odpowiadają władze miejskie — pod względem funkcjonalnym, prawidłowo powiązana z

miastem i trasą przelotową z Rzeszowa do Krasiczyna i Sannoka, a w przyszłości poprzez arterię zachodnią włączona zostanie do trasy E 22, ponadto gwarantuje wypoczynek w nawiązaniu do Sanu, plaży, zespołu sportowego i wraz z budowanym już campingiem i projektowanym schroniskiem młodzieżowym stanowić będzie kompleks turystyczny. Sytuacja hotelu na innych rozważanych wcześniej lokalizacjach byłaby o wiele bardziej uciążliwa. Wyrażają pogląd, że obawy przed ingerencją nowoczesności w zabytkową sylwetkę są hamulcem postępu.

Władze konserwatorskie ustępują — lokalizacja zostaje utrzymana, ale wysuwają kolejny argument. Hotel jest za wysoki. Siedmiokondygnacyjny obiekt zasłoni część zespołu zabudowy Podzamcza oglądanego w panoramie z zachodniego, końcowego odcinka bulwaru Kościuszki — w rejonie Kmiecia. Żądają obniżenia bu-

dynku do czterech kondygnacji, co oznaczałoby zmniejszenie programu o połowę (obecnie 250 miejsc noclegowych oraz 400 w restauracji). Mimo prób obrony, nie dochodzi do pozytywnego uzgodnienia bryły.

Miejska Pracownia Urbanistyczna natychmiast przystępuje do opracowania szczegółowej analizy graficznej na planach, panoramach i przekrojach — zagadnienia przesłania wzgórz zamkowego przez projektowany hotel. Analiza wykazuje niezbicie, że południowej panoramie miasta nic nie grozi ze strony hotelu. Wszystkie możliwe punkty widokowe na Zasanu położone są wysoko, co optycznie obniża bryłę w widoku na wzgórze. Na całej długości bulwaru od wschodu aż do Kmieci, bryła nie nakłada się na staromiejski zespół w ogóle, pozostając w ciągłym zdystansowaniu, oddzielona zielenią. Je-

dynie w rejonie Kmieci następuje przesłonięcie zabudowy mieszkaniowej punktowej na zakręcie ulicy Manifestu Lipcowego (rejon „Lazurowej”), która nie jest zabytkiem jako wybudowana po 1945 r. Analiza udowodniła, że nawet obiekt o 9 kondygnacjach nie spowoduje przesłaniania wyżej położonych starszych budynków. Okazuje się więc, że nie lokalizacja ani wysokość budynku, ale jego atrakcyjność architektoniczna jest w tym wypadku najważniejsza.

Miejska Pracownia Urbanistyczna proponuje rozwiązanie kompromisowe, które powinno zadowolić zwolenników nowoczesności i miłośników zabytków. Główny pudełkowy budynek hotelu, bez potrzeby zmniejszania programu można uatrakcyjnić przez zróżnicowanie jego bryły w poziomie oraz w pionie ustalając trzy segmenty, 5-7- i 9-kondygnacyjny z kierunkiem obniżania

wysokości w stronę Starego Miasta, co pozwoli dostosować obiekt do mozaikowej architektury staromieścia i harmonijnie wpisać w krajobraz zgodnie z naturalną tendencją opadania zabudowy istniejącej i całości zbrocza do doliny Sanu.

Władze miejskie zdecydowały, że konfliktowe stanowisko projektantów, urbanistów i władz konserwatorskich rozstrzygnie Wojewódzka Komisja Urbanistyczno-Architektoniczna w Rzeszowie. Oby tylko z korzyścią dla Przemyśla i bez zbędnego przedłużania terminów. Projekt musi zostać zatwierdzony w bieżącym roku, aby realizację można było rozpocząć w 1975 roku, zgodnie z założeniami.

Mgr. inż. arch. JÓZEF OLECH

Biały prostokąt na zdjęciu oznacza lokalizację bryły hotelu „Orbis” w południowej panoramie Przemyśla.



filmu

## GNIAZDO

Cedynia, noc przed bitwą, którą nazajutrz mają stoczyć wojowie Mieszka I z oddziałami margrabięgo Hodona. Ciężko chory, mający księżę, wspomina swą drogę do władzy...

Wiek X, Zagubionym wśród lasów i bagien krajem Polan rządzi książę Złemomysł. Jest już stary, toteż szuka następcy. Zwyczał każe, by rządy objął najstarszy syn Mieszko, ambitny i niezależny, inaczej patrzący na przyszłość kraju, toteż stary książę na łożu śmierci przekazuje władzę młodszemu Człiborowi...

Mieszko energicznie rozprawia się z buntownikami, chce wyprowadzić Polskę na arenę międzynarodową. Jedyna droga do tego celu prowadzi przez przyjęcie chrztu oraz zawarcie sojuszu z sąsiadami i cesarzem. Młody władca żeni się z księżniczką czeską Dobrawą,

córką Bolesława Okrutnego i z jego poręczenia przyjmuje chrzest. Tym sposobem zostaje przyjacielem cesarza Ottona, który przyjmuje go na swym dworze, jako równorzędnego monarchę. Jednak wojska margrabięgo Hodona oraz plemiona Wieleatów pod wodzą Wichmana dręczą najzdamy ziemię Polan.

Bitwa pod Cedynią kończy się zwycięstwem polskiego władcy, który doszczętnie rozbija siły przeciwnika.

W finale Mieszko mówi do pokonanych margrabiów saskich Hodona i Zygfrйда: „Idźcie, opowiedzcie wszystkim, których spotkacie, co zdarzyło się, gdy zbrojnie przeszliście Odrę. Jesteście wolni! Idźcie stąd!”

„Gniazdo” — film historyczny, traktujący o początkach naszej państwowości — zrealizował reż. Jan Rybkowski według scenariusza Aleksandra Ścibor-Rylskiego. W roli Mieszka wystąpił Wojciech Pszoniak, jako Dobrawa — Wanda Neuman. Film jest barwny.



## Mini-psychozabawa

# Co jest powodem Waszej kłótni?

### SAMOCHÓD:

Wasze charaktery są jednakowo „zapalne”, gotowi jesteście skoczyć sobie do oczu — o nic. On jest wyjątkowo autorytatywny i nietolerancyjny; Ty odznaczasz się skłonnością do prawienia złośliwości i przesadną pedanterią. Na szczęście raczej rzadko dochodzi między Wami do „spięć”.

### WYCIEZKA:

Jesteś kobietą kapryśną i nieustępliwą, zawsze musisz postawić na swoim, dlatego On dyplomatycznie woli nie dyskutować dokąd się wybieriecie, zanim nie podejmiesz ostatecznej decyzji. Jeśli chcecie, żeby między Wami panowała zgoda, nauczcie się sobie wzajemnie ustępować.

### SWIATOPOGLĄD:

Oboje jesteście gotowi dać głowę za słuszność swoich przekonań. On rozumuje dialektycznie, nie uznaje sprzeczności. Ty zaś jesteś przekorna. Uważaj, żeby nie przeholować. Sytuacja taka może doprowadzić bowiem do poważnych rozdzwieków.

### PIENIĄDZE:

Jedno z Was jest bardziej gospodarne od drugiego. Jeśli to On, to znaczy, że jest człowiekiem rozsądnym, choć trochę skąpy. Jeśli Ty — należysz do kobiet obdarzonych poczuciem odpowiedzialności, którym jednak brakuje fantazji. Starajcie się wobec tego wspólnie planować domowe zakupy. Wyjdzie to Wam na dobre.

### UMEBLOWANIE:

Twój mąż pragnie być panem domu i opiekować się Tobą jak dzieckiem. Ty natomiast usiłujesz narzucić Jemu swoje zdanie, uważając, że częste przebywanie w domu, uprawnia Cię do tego. Dlaczego nie poznaliście się lepiej przed ślubem?

### TEŚCIOWA:

Zapominasz, że On — uczciwy, zamknięty w sobie idealista — jest jak każdy człowiek przywiązany do swojej matki. Gdybyś była lepszą dyplomatką, okazałabyś więcej rozwagi, zrozumienia i cierpliwości, unikając tym samym konfliktu, który ma podłoże stare jak świat.

al

## „Otago” — statek z legendy

Koło sterowe tego statku przechowywane jest w Muzeum Nautologicznym w Londynie, ster i resztki rufy — w Muzeum Morskim w San Francisco, część dziobowa — w podobnym muzeum w Mediolanie, poręcz rufówki — w Bostonie, zaś fragment węzłówki i kilka płyt poszycia kadłuba — w Centralnym Muzeum Morskim w Gdańsku. Trójmasztowy, żelazny barak „Otago” zbudowany w roku 1869 w Stoczni Clyde w Glasgow przeszedł do dziejów nautologii i literatury ponieważ był jedynym statkiem jakim dowodził Józef Conrad. Na całym świecie rośnie ostatnio fala zainteresowania, a nawet fascynacji dziełem wielkiego pisarza.

Ilość publikacji roztrząsających szczegóły jego biografii i twórczości idzie już w tysiące. Conradystyka stała się odrębną dyscypliną wiedzy i czymś w rodzaju międzynarodowego ruchu, w którym coraz silniej zaznacza się działalność Polaków. Pamiątki po Conradzie są na wagę złota. W gronie polskich Conradystów powstała myśl, by szczątki słynnego „Otago” sprowadzić do kraju. Spoczywają one od przeszło 40 lat w pobliżu ujścia rzeki Derwent na Tasmanii.

### MIŁOŚĆ OD PIERWSZEGO WEJRZENIA...

„Poczułem w piersi gwałtowne uderzenie — jedno jedyne — po którym serce mi stanęło... Na pierwszy rzut oka poznałem, że mam przed sobą pierwszorzędnego statek, istotnie harmonijną w każdym calu, o przepysznych proporcjach. Pośród innych, znacznie od niego większych statków, stojących w porcie na kotwicy, mój wyróżniał się postawą i „rasą” jak arabski rumak pełnej krwi spośród gromady koni pociągowych... Wiedziałem, że mój ukochany statek, na podobieństwo niektórych rzadkich kobiet, należy do gatunku istot, których samo istnienie budzi bezinteresowny zachwyt...”

Takimi słowami opisuje Conrad swoje pierwsze spotkanie z „Otago”. Było to w Bangkoku 24 stycznia 1888.

Sprawy statku znajdowały się w opłakanym stanie, do jakiego doprowadził je poprzedni, nagle zmarły na morzu, a przedtem ogarnięty szaleństwem, dowódca. Na pokładzie brakowało podstawowego sprzętu, kasa świeciła pustką

mi, a zdemoralizowaną załogę gnębiła febra. W czasie pierwszej podróży do Sydney nie ulegli jej jedynie kapitan i kucharz.

### ... I OD DRUGIEGO

Po kilku mało ciekawych rejsach kabotażowych na trasie Sydney — Melbourne, „Otago”, prowadzony przez Conrada w brawurowy sposób, udaje się skrajnie trudną trasą przez cieśninę Torres na wyspę Mauritius. Postój w Port Louis z obiektywnych przyczyn przeciągał się. Młody kapitan, wyróżniający się spośród ludzi swojej proweniencji wytwornymi manierami i nieskazitelną francuszczyzną, szybko nawiązuje towarzyskie stosunki z jedną z najlepszych rodzin na wyspie. Wizyty w domku

„Otago”. W roku 1961 wrak śmigłego niegdyś żaglowca sprzedany został na złom. Do hutniczego pieca poszła jednak tylko górna część kadłuba. Dolna, zanurzona w wodzie i mule, pozostała.

Starania miłośników Conrada o zachowanie „Otago” dla celów muzealnych rozpoczęły się jeszcze przed wojną. Jednakże projekt przetransportowania wraka do Ameryki nie został zrealizowany. Przed pożarem muzealnikiem udało się pozyskać jedynie koło sterowe. Pozostałe fragmenty, przechowywane obecnie w muzeach kilku krajów, wycięte zostały z wraka już po jego złomowaniu. Dopiero przed dwoma laty pozostałe szczątki wykupione zostały przez stowarzyszenie

## Co marzy się „conradystom”

przy ulicy de la Bourdonnais stawały się coraz częstsze, aż wreszcie kapitan Korzeniowski poprosił o rękę panny Eugenii Renouf. Niestety, wybranka była już zaręczona.

Conrad, ciężko zawiedziony, nie zeszedł już w tym porcie na ląd i postanowił nigdy już nie wrócić na wyspę. Postanowienia dotrzymał. Kiedy armatorzy chcieli ponownie skierować statek na Mauritius, ze ściśniętym sercem rzekł się wyznaczonym dowództwa, które miał w swym ręku przez 14 miesięcy.

### POŚMIERTNY ŻYCIORYS STATKU

Po następnych 13 latach „Otago” wycofany został z morskiej służby i zakotwiczony w porcie Hobart jako pływający magazyn. W roku 1931 kupił go na licytacji za 1 funta zdziwaczały kapitan H. Dodge i osadził na mieliźnie w zatoczce rzeki Derwent, wzbogacając kolekcję niezwykle cmentarzyska wraków. Po śmierci właściciela kadłub statku padł pastwą pożaru. Spłonął również domek kpt. Dodge’a, gdzie znajdowały się prawdopodobnie części osprzętu

„Conradiana”, kierowane przez wydawcę pisma pod tym samym tytułem, Edmunda Bojarskiego, Amerykanina polskiego pochodzenia.

### ZNÓW W POLSKICH RĘKACH

Pamiątka, choć w stanie szczątkowym, została więc, przynajmniej wstępnie, ocalona. Nie wiadomo jednak, jaki będzie jej dalszy los. Jedną z koncepcji przewiduje przetopienie resztek kadłuba „Otago” na pomnik Conrada oraz na pamiątkowe plakietki i medale. Według innej, wysuniętej niedawno przez polskich conradystów, wrak zostałby przetransportowany do Gdańska i eksponowany pod pieczęcią Centralnego Muzeum Morskiego.

Sprawa „Otago” jest w tej chwili właściwie w polskich rękach. Obok Edmunda Bojarskiego, głównego organizatora akcji ratowania wraka, wymienić tu trzeba Edwarda Pieszka z USA, który rzecz sfinansował oraz Jerzego Malcharka, sędziego pokoju w Hobart, który jest opiekunem i dysponentem szczątków żaglowca z ramienia właścicieli.

PRZEMYSŁAW KUCIEWICZ

## Załoga „Bistoru” wykonała zobowiązania



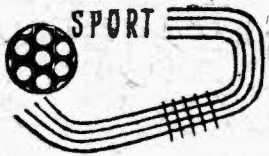
Już w lipcu pracownicy Zakładów Dziewiarsko-Odzieżowych „Bistor” wykonali zobowiązanie podjęte dla uczczenia XXX-lecia PRL. Złożyły się na to: dobra dyscyplina i organizacja pracy, poszukiwane na rynku modne wyroby.

85 proc. załogi stanowią kobiety. Do grona produkujących należą: Maria Łukaszewicz, Teresa Bednarz, Stefania Kuszyc, Kazimiera Jakubiszyn, Maria Dalecka, Agata Siabicka, Genowefa Pomiarczyk. W męskiej części załogi wyróżniają się: Andrzej Olech, Andrzej Sałuk, Mirosław Cioban, Tadeusz Borowski.

ol

Na zdjęciu: Produjące pracownice: Maria Łukaszewicz, Teresa Bednarz i Stefania Kuszyc.





## Bułgaria mistrzem Europy kolejarzy w piłce ręcznej

W dniach od 21 do 25 bm. rozegrano w Przemysłu Międzynarodowe Mistrzostwa Kolejarzy w Piłce Ręcznej, będące w istocie mistrzostwami Europy drużyn zrzeszonych w Międzynarodowej Unii Sportowej Kolejarzy, znanej pod skrótem USIC (Union Sportive Internationale des Cheminots). Warto przypomnieć, że organizacja ta powstała w roku 1946, z inicjatywy działaczy Francji oraz Austrii i zrzesza obecnie 2 730 000 sportowców z 28 krajów.

W przemysłowych mistrzostwach uczestniczyło 22 zespołów. Uroczystego otwarcia imprezy dokonał przedstawiciel Prezydium USIC Hugo Fuchs z RFN. Były to już piąte mistrzostwa i czwarty występ reprezentacji Polski (w pierwszych nie uczestniczyliśmy), która do tej pory zdobyła: w roku 1963 — szóste miejsce, w 1966 — dziewiąte i w 1970 — siódme.

W tegorocznych zawodach najlepszą drużyną turnieju okazała się Bułgaria. Reprezentanci tego słonecznego kraju nie przegrali ani jednego spotkania i stracili tylko jeden punkt, remisując... z Polską, co należy uznać za jedyną chyba sukces naszego zespołu. Poza tym bowiem nasza reprezentacja, której kapitanem był przemyslanin Wacław Książek (najlepszy zresztą zawodnik w zespole), nie wypadła zbyt okazale, zajmując ostatecznie szóstą lokatę. A oto końcowa klasyfikacja: 1) Bułgaria, 2) NRD, 3) Jugostawia, 4) Rumunia, 5) ZSRR, 6) POLSKA, 7) CSSR, 8) RFN, 9) Francja, 10) Szwecja, 11) Szwajcaria, 12) Dania.

Najsukuteczniejszym strzelcem mistrzostw został Bułgar Stefanow (22 bramki), natomiast za najlepszego bramkarza uznano zawodnika NRD — Dörringa. Zdaniem fachowców naj-



Piękne trofea dla najlepszej drużyny mistrzostw. Fot. T. ZIEMBOLEWSKA

wszechstronnie wyszkolonym piłkarzem był również zawodnik NRD Jankefer, zaś najsympatyczniejszym uczestnikiem turnieju Francuz Petrilla, który otrzymał specjalną nagrodę ufundowaną przez sędziów.

Ciekawym meczem był pojedynek pomiędzy... trenerami ekip zagranicznych a drużyną złożoną z członków komitetu organizacyjnego i sędziów, zakończony zwycięstwem naszego zespołu 27:31.

W sumie przemyska impreza dostarczyła wielu emocji. Szkoda tylko, że nie spotkała się z powszechnym zainteresowaniem ze strony publiczności, która niezbyt licznie przybywała do hali WOSTiW. Jeśli natomiast chodzi o stronę organizacyjną, to opinie na ten temat zamieścimy w następnym numerze, wraz z innymi jeszcze informacjami dotyczącymi mistrzostw.

(jm)

## Piłkarze bez sukcesów

POLONIA — KARPATY  
1:0 (0:0)

WALTER — CZUWAJ  
3:0 (2:0)

UNIA N. SARZYNA —  
POLNA 1:0 (0:0)

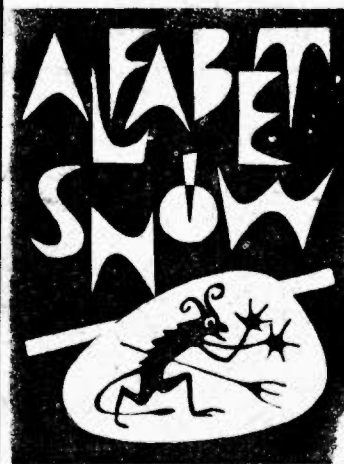
Po trzech kolejkach liderem klasy „W” jest Resovia, która zdobyła komplet punktów. Nasze zespoły zajmują niestety, odległe pozycje i już na początku sezonu tracą kontakt z czołówką.

W ubiegłą niedzielę tylko Polonia zdołała odnieść na własnym boisku nikłe zwycięstwo nad Karpatami. Dwie pozostałe drużyny, grające na wyjazdach, przegrały swoje mecze.

Czuwaj, po niezłym starciu, wyraźnie spuścił z tonu, doznając w Rzeszowie wysokiej porażki. Polnej także nie udało się „urwać” jednego chociażby punktu Unii z Nowej Sarzyny. Polonia zaś wygrała dopiero pierwszy mecz, co pozwoliło jej zaledwie na wyjście z najbardziej odległych rejonów tabeli.

Po trzech kolejkach można już wyciągnąć jeden zasadniczy wniosek: nic nie wskazuje na to, aby ten sezon przyniósł jakieś radykalne zmiany w grze naszych zespołów. Chcielibyśmy bardzo, aby piłkarze udowodnili nam, że nie mamy racji, wypowiadając już u progu rozgrywek taką opinię. Z przyjemnością ją zmienimy...

(j)



**ZĘBY** — choroba; usuwać — kłopot fatalny w skutkach plombować — znajdziesz zgrubę; sztuczna szczeka — seria nieszczęść; wypływać wybite zęby — choroba czyha na ciebie lub twoich najbliższych.

**ZEGAREK** otrzymany w prezencie — na próżno tracisz wiele cennego czasu; podarować komuś — spóźnisz się na spotkanie; upuścić na ziemię — strata; stłuc szkło — nieprzyjemne towarzystwo; zegarmistrza wołać — kłopot; być nim — niepotrzebne wydatki.

**ZAJĄC** uciekający — stracisz jakąś wartościową rzecz i to nie wiadomo gdzie i w jaki sposób; zabity — śmierć zaprzyjaźnionej osoby lub niesnaski w gronie przyjaciół; strzelać do zajacy — w obronie własnej będziesz musiał użyć radykalnych środków!

**ZŁODZIEJ** — nieprzyjaciele czyhają na twój majątek; złapać go — proces sądowy; być złodziejem — stale będziesz ponosił straty w interesach, a w towarzystwie spotkają cię same nieprzyjemności.

**ZWIERCIADŁO** rozbite — śmierć w rodzinie; stłuc je — nieszczęśliwe małżeństwo; swoje odbicie widzieć — zbliżająca się choroba; twarze innych — znajdziesz się wśród samolubów.

**ZOO** zwiedzać — podróż w dalekie kraje; karmić zwierzęta — dobrobyt.

Z

**ZABY** łapać na łapie — twój przyjaciel okaże się dobrym doradcą; rehotanie żab słyseć — udasz się z wizytą do sąsiadów; jeść je — nietrwala uciecha.

**ZELAZKO** — zjednasz sobie lub nawet pokonasz zaciętego rywala; jeżeli podczas prasowania kobieta przypali bieliznę — popsuje się (i tak nie najlepsza) atmosfera w domu.

**ZMIJA** — będziesz miał do czynienia z fałszywymi ludźmi; gdy kasha — dla kawalera złośliwa, stara panna.

**ZNIWA** — dobrobyt i wiele przyjemności; jeżeli marne — znikome zyski, mimo ciężkiej harówki.

**ZONA** we śnie — nieporozumienia domowe; kochająca — niespodziewany zysk; błę ja — dowiesz się o niej czegoś niepochlebnego.

**ZÓŁW** — wydarzenie niezwykle ucieszne; jeść żupę z żółwia — plotki.

**ZURAW** u studni — podróż której od dawna się spodziewałeś.

**ZYTO** siać lub młócić — pomysłowość; kosić — strata; szyć wybujałe — długotrwała radość.

Koniec

### OGŁOSZENIA DROBNE

**KUPIĘ** mieszkanie — komfort lub pół domu w Przemysłu. Oferty: tel. 59-30 od godz. 19-22.

**KUPIĘ** lub wynajmę mieszkanie na terenie Przemysłu. Wiadomość: Józef Marciniak, ul. Jagiellońska 8, II p. G-2.

Wszystkim, którzy w ciężkich chwilach po stracie naszego nieodżałowanej pamięci Męża, Ojca, Brata, Teścia i Dziadzia

**ALEKSANDRA CZYŻOWICZA „OLEŚIA”**

pośpieszyli nam z pomocą i okazali wiele życzliwości i współczucia, składamy tą drogą serdeczne podziękowania.

**RODZINA**

Lekarzom, pielęgniarkom i salowym I Oddziału Wewnętrznego oraz Neurologicznego ZOZ w Przemysłu, za troskliwą opiekę podczas nieuleczalnej choroby Kochanej Żony i Matki, a także wszystkim, którzy wzięli udział w pogrzebie

śp. **LEONTYNY SZAJNY**  
serdeczne podziękowania składam  
**Mąż z córkami**

Krewnym, znajomym, przyjaciółom, którzy okazali nam wiele życzliwości i współczucia oraz wzięli udział w pogrzebie Nieodżałowanego Naszego Ojca i Teścia

śp. **MIECZYSLAWA KWIATKOWSKIEGO**

składamy tą drogą serdeczne podziękowania

**Rodzina**



### URODZENIA:

Lidia Kucharska, Iwona Bobrowicz, Krzysztof Sosnowski, Wioletta Dolyk, Agnieszka Lech, Agata Świerczek, Ludmiła Glowacz, Tomasz Szybiak, Grzegorz Kazienko, Grzegorz i Piotr Mąsiorowski, Bernardeta Pryszlak, Krzysztof Szybiak, Dorota Li-cha, Anna Poczar, Grzegorz Komanicki, Adam Kordek, Andrzej Wojdyło, Anna Stadnik, Jacek Paryga, Elżbieta Jaroch, Henryk Mazur, Artur Świątlicki, Paweł Kijanka, Krzysztof Lupa, Janusz Kościuk, Małgorzata Wojdyło, Marcin Liro, Do-

rota Baran, Magdalena Koza, Marcin Nadczuk.

### ŚLUBY:

Marek Krzan — Elżbieta Kalinowska, Zbigniew Gryguś — Danuta Koczapska, Mieczysław Alberski — Maria Terlecka, Stanisław Luźny — Irena Szufnarowska, Witold Kęnska — Grażyna Tulej, Zbigniew Kaczmarz — Halina Haja, Antoni Szewczyk — Regina Blahuta, Adam Lichtenberg — Jolanta Przerwa, Jan Bator — Alicja Woźniak, Józef Borek — Elżbieta Malicka, Andrzej Bednarz — Anastazja Adamczyk.

### ZGONY:

Jan Wasyluk lat 29, Ludwika Nuckowska — 84, Stanisław Staszkiwicz — 72, Jakub Bednarz — 75, Walepetyna Spryńska — 89, Michalina Krysińska — 94, Anna Hoffman — 85, Józef Wilgucki — 70, Alojzy Kędzielski — 80, Michał Nadecki — 70, Józef Lechman — 77.

### ZAKŁADY PŁYT PILŚNIOWYCH W PRZEMYSŁU UL. ZWM 17

## PRZYJMĄ DO PRACY OD ZARAZ

● elektryków z wykształceniem średnim technicznym zawodowym z dyplomami mistrza lub czeladnika.

Uzyskanie uprawnień BHP — SEP nastąpić może w okresie pracy na kursie organizowanym przez Zakłady.

Warunki pracy i płacy do uzgodnienia w Dziale d. s. Pracowniczych, I p. pok. nr 19.  
K-3.

## ZYCIE PRZEMYSKIE

WYDAWCA: Rzeszowskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa — Książka — Ruch” w Rzeszowie, kod 35-959 ul. Marchlewskiego 19, tel. 320-11. REDAGUJE ZESPÓŁ ADRES REDAKCJI: 37-700. Przemysł ul. Warwuskiego 15. Telefony: redaktor naczelny 43-44 sekretariat 22-08.

WARUNKI PRENUMERATY kwartalna — 28 zł, półroczna — 52 zł, roczna — 104 zł — przyjmowane są do dnia 10 każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty przez oddziały delegatury RSW „Prasa, Książka i Ruch” PUPiE oraz placówki poczt. w woj. rzeszowskim; czytelnicy z innych województw płać za prenumeratę wpłać mogą na konto Przedsiębiorstwa Upowszechniania Prasy i Książki w Rzeszowie — PEO Rzeszów nr 0-0-445. Prenumeratę za granicę przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch” Warszawa, al. Wroble 23 konto nr 1-4-100024. Do cen krajowej dolicza się 40 proc.

OGŁOSZENIA: Biuro Ogłoszeń i Reklam w Rzeszowie, al. Marszałkowska 9, tel. 346-52 oraz sekretariat redakcji.

MATERIAŁÓW NIE ZAMÓWIONYCH REDAKCJA NIE ZWRACA; DRUK: Rzeszowskie Zakłady Graficzne, Numer indeksu 38-653. D-6

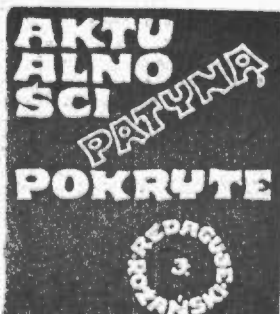




— Wygląda na to, że u was już po robocie...

### Lepiej się nie ujawniać...

Krakowskie Zakłady Wyrobów Papierowych nie podają dokładniejszego adresu, mając ku temu uzasadnione powody: zdarzają się wyroby z felerem, mogą być reklamacje klientów, a tak, nie każdy jest docieklivy i być może część nabywców zrezygnuje z przysługujących im praw. Zakupione 16 bm. w jednym z przemyskich kiosków karty do gry w Brydża (gat. I, cena 41,50 + 3 zł na SFBSiI) okazały się nieprzydatne dla wytrawnych graczy, jako że już pierwszy z brzegu egzemplarz rozkleił się na całej długości. Nasz czytelnik p. L. M. (nazwisko i adres znane redakcji) zakupił dwie talie kart. Wydatek kilkudziesięciu złotych, a przydatność wątpliwa...



„Ziemia Przemyska” — 3 września 1938 r.

O czym mówiono na redzie miejskiej. W środę 31 sierpnia na posiedzeniu przemyskiej rady miejskiej mówiono raczej o rzeczach mniejszej wagi. Tradycyjnym zwyczajem rozpoczęło się ono z godzinnym opóźnieniem i jak zwykle nie było kompletu. Zaczęło się od szeregu ciekawych interpelacji. Jedyny radny ruski dr Zahajkiewicz przy użyciu szeregu istotnych argumentów dowodził, że obowiązkiem miasta jest wszczęcie natychmiastowej walki z hałasem, który niszczy zdrowie mieszkańców. Interpelację tę poparł prezes klubu narodowego dr Kropiński. Zatakował adwokat Kropiński Zarząd Miasta za niechlujny stan ustępów publicznych, oraz wyraził zdumienie że oszczędzono miasto prymitywnymi

mi tablicami orientacyjnymi. Radny socjalistyczny Beluch zapytywał dlaczego w Przemysku nie ma właściwie pogotowia ratunkowego, które ogranicza się wyłącznie do dorozki samochodowej wypoczynkowej w Czerwonym Krzyżu. Odpowiedzi p. Prezydenta jak zwykle składały się z obietnic i jak zwykle żadnego z radnych nie zadowolily.

**Katusze.** Centrum miasta posiada bruki osadzone na betonie. Wozy powodują wskutek tego taki hałas, że i przechodnie i mieszkańcy tych ulic niszczą sobie doszczętnie nerwy. Władze powinny wydać zarządzenie normujące ruch uliczny w tym sensie, aby wozy przejeżdżające wykostkowanymi ulicami posuwały się powoli. Dzisiejsze hałasy i huki rozstroją w szybkim tempie zdrowie mieszkańców Przemysła.

„Wiek Nowy” — 3 września 1939 r. — Lwów

Przemysł wykonał pełną gotowość. Przemysł wczoraj w pierwszym dniu pogotowia przeciwlotniczego przebył ćwiczenia obrony przeciwlotniczej. Zostały one przeprowadzone ściśle wedle ustalonego programu z niezwykłą sprawnością, tak ze strony funkcjonariuszy OPL jak całej ludności cywilnej.

Janusz Ros

## Kolorowe myśli

— Nie tam schludnie, gdzie się robi czystki, ale tam gdzie się nie gnot.

\* \* \*

— Uważano go za chodzący ideał. Póki nie sprawił sobie „Fiata”.

\* \* \*

— Wspomnienie z wczasów: cymbalistów było wlewu. I każdy grał na tranzystorze.

\* \* \*

— Obiecował jej złote góry. Skończyło się na wycieczce w Bieszczady.

\* \* \*

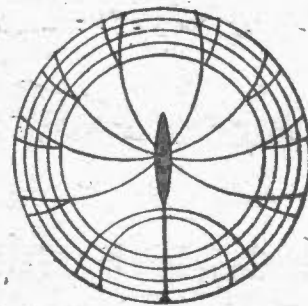
— Ma zasady. Oblanych egzaminów już nie oblewa.

\* \* \*

— Lepiej zgodnie na kocią łapę, niż normalnie jak pies z kotem.

\* \* \*

— Książka była tak oryginalna, że bardzo szybko stała się surowcem wtórnym.



### PYTANIE RETORYCZNE(!)

Gdyby pani A. R. prowadziła wakacyjny dziennik odnotowując w nim co ciekawsze wrażenia z pobytu w Przemysku, dokąd rokrocznie przyjeżdża ze Śląska, by nad Sanem zaczerpnąć świeżego powietrza — pod datą 16 sierpnia znalazłby się niechybnie wpis takiej oto treści:

„Wczoraj, zabierając się do przyrządzenia obiadu, z przerażeniem stwierdziłam, że karkówka (zakupiona w sobotę 10 bm. w sklepie mięsny przy ul. Kazimierzowskiej) nieprzyjemnie cuchnie, mówiąc bez ogródek — zalał tuje moczem! Zrezygnowałam z mięsnych dań i postanowiłam interweniować

Dziś wybrałam się — zabierając próbkę owego mięsa — do Wydziału Handlu Urzędu Miejskiego. Po oględzinach stwierdzających zasadność skargi, skierowano mnie do WPHS, któremu podlega sklep. Niestety, i tu też nic nie zalał tuje, tylko otrzymałam skierowanie do laboratorium Zakładów Mięsnych, które produkt wypuściły. Udałam się pod wskazany adres, by się dowiedzieć, że reklamacja nie zostanie przyjęta, gdyż upłynęło za dużo czasu od chwili zakupu (a przecież mi nie chodziło o świeżość, tylko o ten odrażający zapach!). Zrezygnowana przysłałam do redakcji, gdzie wytłumaczono mi, że powinnam udać się do „Sanepidu”. Podałam już ze zniechęcenia, postanowiłam jednak zaalarmować władze sanitarne miasta. Nic z tego. Odestano mnie z przystawionym kwitkiem, tłumacząc się brakiem odpowiedniego laboratorium. Była też mowa o tym, że rzeczony zakład nie podlega Sanepidowi, radzono mi udać się do...

Dokąd? Pani A. R. nie słuchała, utrudzona bezskutecznym chodzeniem, znużona upałem. Wróciła raz jeszcze do redakcji, gdzie zrelacjonowała ową nadaremna wędrówkę, opowieść swoją kończąc pełnym ulgi westchnieniem, że na szczęście wraca na Śląsk. Pozostawiła po sobie retoryczne pytanie: czy sprawa jest nie do załatwienia?!

BOŻENA STAWSKA



— Jeszcze jedno piwko dla mojego Stasia.

### Będą kąpiele w lądeckim „gejzerze”

Lądek-Zdrój, słynący z radio-czynnych cieplic siarkowych (o temperaturze wody do 30 stopni C) od czerwca br. jako jedynie w Polsce uzdrowisko posiada prawdziwy „gejzer” leczniczej, gorącej wody. W czerwcu br. ekipy geologów natrafiły na przedmieściach Lądka na nowe, szóste źródło leczniczej wody o temperaturze 48 stopni C. Odwiert nowego źródła wykonano na głębokości ok. 700 metrów pod powierzchnią ziemi. Temperatura nowo odkrytej termy jest niewiele niższa od tej, jaką posiadają gejzery na Islandii. Nowy lądecki „gejzer” jest bardzo zasobny w wodę — według wstępnych obliczeń, dostarczy on trzykrotnie więcej wody do leczniczych kąpiel niż wszystkie pięć eksploatowanych dotąd źródeł.

(Z. Z.)

### Adam Kołodziejczyk

## F R A S Z K I

ZROZUMIAŁE

Nie dziw, że za prawdę ludzie umierali. Złote były prawdy, lecz kłamstwa ze stali!

KORELACJA

Najbardziej płodni są ludzie głodni.

O ZDROWIU

Zdrowie — rzecz niewdzięczna, zastrzeżenia budzi. A tyle się za nie wciąż wypija wódzi!

POTEGA KULTU

Wielu czcicieli jest mołocha choć mołoch ich nie kocha.

## K R Z Y Ż Ó W K A

|    |    |    |    |    |    |    |    |
|----|----|----|----|----|----|----|----|
| 1  | 2  | 3  | 4  | 5  | 6  | 7  | 8  |
| 9  |    |    | 10 |    |    | 11 |    |
| 12 |    |    |    | 13 |    |    |    |
|    |    |    | 14 | 15 |    |    |    |
| 16 | 17 |    | 18 |    | 19 |    | 20 |
|    |    | 21 |    |    |    |    |    |
| 22 |    | 23 |    | 24 | 25 |    | 26 |
|    |    |    | 27 | 28 |    |    |    |
| 29 | 30 |    |    | 31 |    |    | 32 |
| 33 |    |    | 34 |    |    | 35 |    |
| 36 |    |    |    | 37 |    |    |    |

Posiomo: 1) gra na trawie, trumenty muzyczne, 2) kon-5) najwyższa część statku, 9) kurentka margaryny, 3) rostruś australijski, 10) jednostka światłoczułości, 11) cyrk lodowcowy, 12) czekolada nadziewana, 13) huśtawka dla małpy, 14) imię arabskie, 16) bieg rzeki, 19) duże pomieszczenie, 21) jednostka pływająca, 22) grosz amerykański, 24) na świat, 27) skrót aptekarski, 29) emerytura, 31) część oddziału rzymskiego, 33) do czyszczenia plam, 34) napój marynarski, 35) ptak. 36) ucza pierwszych chrześcijan, 37) imię żeńskie.

Pionowo: 1) drewno na ins-

Termin nadsyłania rozwiązań — dwa tygodnie. Prawidłowe rozwiązania wezmą udział w losowaniu bonów książkowych.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR 31 (352)

Posiomo: kabat, moped, USA, Radom, gawra, Asi, zanik, kobra, Ornak, sakwa, oko, totek, popas, Abo, Pesat, taras. Pionowo: kirsz, bidon, tumak, magik, powab, draga, akr, Ica, ora, rów, ostep, notes, komat, Sopot, kaper, aksis. Nagrodę autorską otrzymuje: T. Włodyka. Bony książkowe wylosowali: Janina Saloni i Jan Kitajgrodzki z Przemysła oraz Janina Marszałek z Jarosławia.

J. P.



— Dawna jesteś po ślubie? — Będzie już ze trzy miesiące.